Cena 4 grosze. Lublin, Niedziela 28 Grudnia 1913 r. № 103.

CODZIENNY

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
kwartalnie 1 „ 30 „
miesięcznie — „ 45 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie 6 rb. — kop.
kwartalnie 1 „ 50 „
Zagranicą 8 rb. rocznie.
Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
Skrzynka pocztowa № 62.
TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 3-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.

Towarzyszka życia.

— Powiedz mi, Franiu, dlaczego ty się nie żenisz? Nie masz jeszcze czterdziestki, jesteś zdrów, silny, masz stanowisko i nieco gotówki.

— Nie mogę.

— Ale jakiż powód?

— Popełniłbym dwużeństwo. Slubowałem już jednej miłość i wierność i ślubu tego nie złamię.

— A! przepraszam... nie wiedziałem. I któż jest tą twoją towarzyszką życia?

— Buteleczka koniaku Szustowa, która mnie nigdy nie opuści i co najważniejsza - nie zdradzi.

WĘGIEL KAMIENNY
Tańsze od węgla BRYKIETY z najlepszego węgla śląskiego.
Węgiel drzewny. Koks. Antracyt.
— w partjach wagonowych i detalicznych, z odwózką do domów POLECA —
Lubelskie Biuro Handlowe
w Lublinie, ul. Krakowskie-Przedmieście 62.

Z powodu „Gwiazdy".

Teatr Polski w Warszawie wystawił „Gwiazdę" Hermana Bahra. Sztuka zrobiona bardzo zręcznie, poprawnie odegrana i obficie opieprzona lubieżnemi scenami, stale wypełnia salę widzów.

* * *

Istnieje, bowiem, dość obfity zresztą i dobrze zarabiający typ pisarzy książkowych czy scenicznych, posiadających talent, jakie takie wykształcenie i obycie się z rozmaitemi idejami, który jest stałym dostawcą scen i wydawców. Tacy są u nas i są wszędzie. Ludzie ci nie przynoszą nic nowego; nie tylko nie dają rozwiązań, lecz nawet nie stawiają żadnych pytań, i pod pokładem zjawisk zewnętrznych nie szukają niczego, co byłoby głębszym, tragicznym ich podłożem. Sztuki czy książki tych autorów pisane są rzeczywiście „dla wszystkich" stojących na pewnym poziomie intelektualnym.

Dzięki obyciu się z idejami, aktorzy ci i ich dzieła na nieświadomych—a takich wszak jest zawsze znakomita większość — robią nieraz wrażenie ludzi i dzieł głębokich. Jakieś tam ponoć poważne sprawy są poruszane; pod tym wszystkim musi być myśl głębsza—rozumuje czytelnik czy słuchacz; jeno zajęty własnemi interesami niema czasu o tym myśleć. I idzie do teatru lub czyta książkę, mówiąc sobie: — ja całości tego nie rozumiem, ale to musi być rzecz poważna, niech więc wchodzi we mnie i czyni tam swoje, abym pogłębiał się duchowo.

Biedny spożywca sztuk czy książek est tu tak samo oszukany, jak spożywca naszych bułek miejskich, na które mąkę tak starannie oczyszczono, że straciła niemal wszelką wartość pożywną. — Takich bułek żądają klijenci — tłómaczy się piekarz — o pożywność ich nikt się nie pyta, bo to pojęcie niezrozumiałe dla olbrzymiej większości zjadaczy moich bułek, oni domagają się tylko, aby bułki były białe, zgrabne i smaczne w gryzieniu.

Tak rozumuje piekarz i jego roznosiciel. Ale też to tylko piekarz i roznosiciel, a nie autor i dyrektor teatru.

Tutaj jednak powstaje pytanie, czy słusznie czynimy, wymagając od nich więcej niż od piekarza i roznosiciela. Czy nie właściwiej byłoby powiedzieć: piekarz dający pożywniejsze bułki, niż jego koledzy i wypiekający je nie tylko na handel, lecz ludziom na pokrzepienie, zasługiwałby na niemniejsze uznanie, niż autor pożywnemi myślami czytelników karmiący? — Tak — i równolegle z tym dodaćby należało: — autor piszący rzeczy wytrzebione ze wszelkiej myśli i stosujące się tylko do głupiego gustu swej płacącej publiczności powinien być postawiony na tym samym poziomie społecznym, co tandeciarz piekarz.

Pomiędzy szewcem i dramaturgiem tylko ta jest różnica — powiedział pewien amerykanin — że jeden robi buty a drugi dramaty. I kto wie, czy na takim postawieniu rzeczy nie zyskałyby i buty i dramaty, bo wówczas może w jednym rzędzie znalazłby się gienjalny szewc z gienjalnym dramaturgiem i zwykły szewczyna ze zwykłym dostawcą scen i księgarni, gdy dzisiejszym zawodowcom od pisania wciąż jeszcze wydaje się, że przysługują im jakieś szczególne prawa i należą im się szczególne względy — takie względy, których szewcom nie przyznajemy.

Jako przykład z pomiędzy autorów polskich — choć takich jest coniemiara, jeno może lichszego gatunku—przytoczyć mogę Jerzego Zuławskiego, zawodowego pisarza na europejską miarę, — Zuławski swobodnie obraca się w świecie idei, posiada gładki chwyt, gdy dotyka się jakichś spraw duchowych bardzo głęboko sięgających i bardzo subtelnych, ale sam nigdy głębiej nie sięga. Bo każde takie sięgnięcie pociągałoby za sobą jakieś zobowiązania, zmuszałoby do jakichś decyzji, których starannie powinien unikać autor, mający przedewszystkim na widoku poczytność.

Podobnej metody trzyma się autor „Gwiazdy". — W sztuce przewijają się różne motywy: — jest motyw miłości z aktorką w przeciwstawieniu do miłości z „poczciwą i rozsądną" Gerta; jest motyw tego „próchna", na którym ponoć kwitnie kwiecie sztuki; motyw stosunku sztuki do publiczności, autora, do aktora—i może rozmaite inne.—„Gwiazda" to sztuka dla inteligientnej publiczności, nie mogą więc tam być same sceny erotyczne; intellekt także czymś połechtać należy.—Zaden z tych motywów jednak nie jest rozwinięty lub pogłębiony, żaden nie staje się kręgosłupem akcji dramatycznej.

Widzimy bezgraniczną głupotę „gwiazdy" scenicznej, widzimy nędzę moralną życia aktorskiego, widzimy poniewieranie sztuki w rękach organizatora klaki, który w znacznej mierze decyduje o powodzeniu lub o niepowodzeniu danego autora, ale nie dowiadujemy się wcale, czy wszystko to ma jakieś głębiej sięgające następstwa i nic nie każe nam wczuć się w ten tragiczny splot sił, który takie rzeczy wydaje.

Pokazano nam życie prywatne „gwiazdy" wielkomiejskiej, zbierającej oklaski i hołdy, kwiaty i pieniądze; pokazano nam ohydne tyły teatralne—ale nie wyciągnięto z tego żadnych konsekwencji, ani nawet brzydoty tego wszystkiego nie uwydatniono należycie.

Bo ceniony autor powinien być przedewszystkim umiarkowanym. Można pokazywać rzeczy ohydne w dzisiejszym porządku społecznym, ale nie należy budzić do nich odrazy, bo to mogłoby kogoś zainteresowanego dotknąć, a może nawet zaboleć.—A czy poczytnemu autorowi wolno

jest kogoś dotknąć - boć on tylko powinien wszystkich połechtać — i za to mu płacą—Jemu płacą i dyrektorowi teatru płacą i aktorom płacą.

Taka jest „Gwiazda“ Hermana Bahra i olbrzymia większość sztuk i książek do tego typu należy. Na tego rodzaju dziełach i autorach stoją księgarnie i teatry.

Możnaby powiedzieć, że jest to zupełnie słuszne, boć książki i teatry istnieją dla publiczności, a olbrzymia większość tak zw. publiczności to właśnie ludzie o kierunku żadnym. Niewątpliwie—ale źle jest, gdy ci ludzie *żadni* nie wiedzą prawdy o sobie i otumanieni płaską demagogją swych poczytnych pochlebców uważają siebie za najlepszych, za tych, do mizernego gustu których wszystkie wyżyny powinny się naginać.

Masy słuchaczy i czytelników zawsze i wszędzie muszą być tylko mierne, ale można nauczyć je tęsknić ku wyżynom i dążyć ku nim, albo demagogicznie wmówić w nie, że rzeczą najbardziej demokratyczną jest narcyzowe przeglądania się w swoim własnym głupstwie. Otóż sztuki w rodzaju „Gwiazdy“ i autorzy w rodzaju Hermana Bahra to właśnie wmawiają w słuchaczy, a tym samym do obniżenia ogólnego poziomu duchowego znakomicie przyczyniają się.

Wobec tych zaś — niewątpliwie najlepszych — którzy przychodzą do teatru dla duchowego pożywienia się, autorzy tacy spełniają rolę piekarzy, karmiących jałowemi bułkami i korzystających z tego, że ich odbiorcy nie umieją poznać się na bezwartościowości tego, co do jedzenia im podają.

Jan Hempel.

Henryk Dulęba.

(Wspomnienie pozgonne).

W nocy z 14 na 15 grędnia zmarł w Niezabitowie pod Nałęczowem jeden z weteranów polskiego ruchu robotniczego, Henryk Dulęba.

Urodził się w 1848 roku, w Kleczanowie pod Sandomierzem, gdzie ojciec jego — Juljan był na posadzie w rządowej służbie leśnej. Po śmierci ojca rodzina Dulębów przeniosła się do Lublina; tu Henryk uczęszczał do gimnazjum bezpośrednio po wypadkach 1863 roku. Następnie otrzymał on miejsce w Warszawie na kolei Nadwiślańskiej, i tntaj po raz pierwszy zetknął się z żywiołem robotniczym w warsztatach kolejowych. W tym czasie rozpoczął działalność w kółkach, przerwanć aresztowaniem i odsiedzeniem kilkunastu miesięcy w więzieniu.

To zdecydowało o dalszym losie Dulęby. Zbliżył się on do ówczesnej organizacji „Proletarjat“, kierowanej przez Woryńskiego i Kunickiego, i całą duszą poświęcił się sprawie robotniczej. Powtórnie aresztowany w historycznym procesie proletarjatczyłów, stanął przed sądem wojennym, pierwszym jaki się odbywał na ziemiach polskich po powstaniu. Jak wiadomo, skazano wtedy pięciu na karę śmierci, innych na dłuższą lub krótszą katorgę i dożywotnie osiedlenie w Syberji. Między temi ostatniemi był też Henryk Dulęba, otrzymując 14 lat ciężkich robót. Katorgę odbywał on w słynnym więzieniu na Karze, dźwigając stale przez pierwszych kilka lat kajdany. Po odbyciu ciężkich robót został wysłany na osiedlenie do Wilujska na północy Jakutskiej guberni, jednago z najzimniejszych punktów na kontynencie. Dopiero wskutek starań rodziny pozwolono mu zamieszkać w Jakutsku, a potem na stacji Chiło w Kraju Zabajkalskim. Tu przez długie lata pracował w spożywczym stowarzyszeniu kolejowym, znajdując w tej nowej formie ruchu ekonomicznego przedłużenie swych dążeń wyzwoleńczych, realizowanych niegdyś na innej drodze i innemi środkami. Na tym stanowisku zastała go rewolucja 1905 roku, która i w tych odległych stronach znalazła swe eaho. Naturalnie, że weteran z osiemdziesiątych lat odrazu przyłączył się do ruchu i uwięziony. miał być wraz z innemi stracony podczas ekspedycji karnej giener. Meller-Zakamelskiego. Sympatja, jakie wzbudził w miejscowej ludności podczas długoletniej pracy, sprawiły, że ułatwiono mu ucieczkę z wagonu, w którym znajdowali się skazańcy. Wtedy po długiej tułaczce, wrócił do kraju i osiadł w cichym zakątku wiejskim pod Nałęczowem. Przywędrował tu dopiero w 1907 rokn, zastając stosunki w kraju, zmienione nie do poznania, nowych ludzi, inne poglądy. Nie czuł się swojo wśród tego otoczenia, nie powrócił do czynnego życia. W doglądaniu robót polnych, w zaciszu dworka wiejskiego spędził ostatek swych górnych a tragicznych dni. W nocy z 14 na 15 grudnia zasnął na wieki. Pochowano go na cmentarzu w Wąwolnicy, a kilku przyjaciół i krewnych odprowadziło go na miejsce wiecznego spoczynku. Tak przeszło życie, jedno z tysiące podobnych.

Korupcja w Kole Polskim w Wiedniu.

Na posiedzeniu izby poselskiej w Wiedniu rozpoczęto dyskusję nad odpowiedzią hr. Stürgkha w sprawie korupcji.

Jako pierwszy mówca zabrał głos poseł Daszyński, który roztoczył wstrząsający wprost obraz korupcji w Kole Polskim.

„Muszę — zaczął poseł Daszyński — rozpocząć swoją mowę oskarżającą od obrony dobrego imienia i sławy, oraz uczciwości narodu polskiego przez to, że oskarżam jaknajostrzej takich polityków jak Długosz i kierownicy „Koła Polskiego“. Wywodził dalej mówca, że stronnictwa, które okazywały żywotność i były użytecznemi czynnikami w sprawie demokratyzacji i podniesienia kraju, karlały i podlały z chwilą, gdy wstępowały do Koła Polskiego. Przytacza jako przykład dzieje Stojałowczyków i ludowców, przed wstąpieniem do Koła i po ich wstąpieniu, omawia rozbicie stronnictwa ludowego i zjazd w Rzeszowie.

„Jeżeli się jest wybranym przez chłopów — mówi p. Daszyński — nie wstępuje się bezkarnie do Koła Polskiego. Powyższe przykłady powinnyby wystarczyć, aby dowieść, że dla reprezentanta ludu droga do Koła Polskiego po wszystkie czasy musi być zamknięta“.

Mówca omawia oświadczenie prezesa ministrów. „Z naiwnością jest austrjackiemu prezesowi ministrów źle do twarzy, gdy mowa o funduszu dyspozycyjnym... Były namiestnik Galicji, hr. Andrzej Potocki, miał po wprowadzeniu głosowania powszechnego paniczny strach przed socjalistami i w r. 1907 szukał stronnictwa ludowego, które znalazł w grupie dr. Głąbińskiego. Demokraci narodowi stali się nagle przez noc partją królewską, naturalnie nie zadarmo. Jeździli po kraju i znaleźli też zwolenników. To kosztowało, jak hr. Dzieduszycki opowiadał w Kole Polskim, 1,300,000 koron, które demokraci narodowi wtedy otrzymali od hr. Potockiego.

Poseł Löw: Ale nie z jego kieszeni!

Poseł Daszyński: Nie, to był bardzo oszczędny pan. Fundusz wyborczy Koła Polskiego wynosił w r. 1907 blisko dwa miljony koron, o które hr. Dzieduszycki, jako ministerrodak, wystarał się dla Koła. Rzeczywiście w w r. 1907 wybrano 19 narodowych demokratów, ale także 17 ludowców, stojących poza Kołem, a pierwsze Koło Polskie z powszechnego prawa głosowania było najmniejszym, jakie kiedykolwiek istniało, gdyż z początku liczyło tylko 55 członków.

Hr. Potocki umarł tragiczną śmiercią. Wyhodował szowinistów i najdzikszych wichrzycieli, a zginął wskutek ich hecy, gdyż jego sprzymierzeńcy przygotowali grunt pod mord polityczny.

Wnia tego mordu spada na poczucie beznadziejności u młodzieży ruskiej. Ta beznadziejność powstała, po prowokatorzy, szowiniści, najżółciejsi z pomiędzy żółtych przy pomocy i pieniędzmi tego głupiego centralistycznego rządu dostali się do steru. (Brawa i oklaski).

Dnia 8 kwietnia kula Siczyńskiego powaliła hr. Potockiego. Umarł ze słowami oddania się cesarzowi, a w 4 dni potym wstąpił Stapiński, który już przedtym miał konferencje z Potockim, Bobrzyńskim i z najmądrzejszym z nich wszystkich Bilińskim, do Koła Polskiego!

Zapewnili i przyrzekli mu swobodę, powiedzieli mu, żeby organizował chłopów, żeby dla chłopów zrobił także coś „pozytywnego“. Pod tym rozumieli koncesje szynkarskie, bank parcelacyjny, tow. asekuracyjne, słowem — niebo pełne było muzyki dla Stapińskiego, gdy z Bilińskim w cichym kąciku Izby posłów omawiał sprawę swego wstąpienia do Koła. Bank parcelacyjny został założony, a skończył swój żywot krachem, uwięzieniem obu dyrektorów i kupą brudu, który Stapiński musiał wziąć na siebie.

Były namiestnik Bobrzyński — mówił dalej p. Daszyński — nie chwalił się publicznie, jak Długosz, że robił tańsze wybory, niż hr. Potocki: zrobił je za 1,100,000 koron. Podczas ostatnich wyborów można było zauważyć, że kupno głosów było hasłem wszystkich stronnictw, należących do Koła. Jak został wybrany Długosz? Naprzód dał 14,000 koron na bursę moskalofilską w swym okręgu. Od swego kontrkandydata, chłopa, ojca ośmiorga dzieci, odkupił kandydaturę za 2,000 koron.

Ostatnie wybory przeprowadzano w smutnym nastroju. Z 300,000 koron na to przeznaczonych, „capnął“ Długosz 40,000, polscy demokraci, t. zw. „leokraci“ (od dr. Leo), dostali 160,000, a 100,000 nie wstydziła się wziąć „Prawica Narodowa“, partja największych w kraju magnatów“! Politycy Koła uskarżali się gorzko na mało „serdeczne“ poparcie ze strony prezesa ministrów“.

Razem w tych siedmiu latach kosztowały wybory tylko w Galicji 4 miljony!

Przechodząc znów do Długosza, stwierdził p. Daszyński.

Pierwszym pismem, które zarzuciło Długoszowi krzywoprzysięstwo, było „Słowo Polskie“, teraz zaś bronią narodowi demokraci ogniście tego samego Długosza! Liczą na głupotę chłopów, że nie spostrzegą się na hyenim charakterze tej polityki. Trzymają Długosza jeszcze przez 14 dni, aby dostać odeń—podarki na gwiazdkę! (Żywa wesołość i oklaski). Potym pójdzie, pójść musi, choćby nie chciał, bo Stürgkh nie może rządzić z takim ciężarem na plecach!

Kupujcie swojemi judaszowemi pieniędzmi szlachtę! Kupujcie burżuazję, korumpujcie górnych „dziesięć tysięcy“, a zostawię was w spokoju, ale nie kupujcie biednej chłopskiej duszy! (Oklaski).

Czymże jest Bojko, albo Witos? Bojko, ten niegdyś biedny parobek, miał półtora morga gruntu, gdy się ożenił, a jednak ten Bojko jest poetą! Jego artykuły, jego broszurki, jego książeczka o „Chłopskiej duszy“, były czytane z nabożeństwem... Gdy w poufnych kołach mówiono o naszych nadziejach na przyszłość, o tem, że jeszcze z nami nie jest tak źle, że w ludzie polskim zakopany olbrzymi skarb energji, olbrzymia siła społeczna, wskazywano na Bojkę, na tego półanalfabetę, którego słowo zakwitło poematem?

A Witos? Ten szczupły chłop, którego panowie widzicie chodzącego bez krawatki, jest wielkiej miary mówcą ludowym...

Czyż nie mam oskarżać rządu, iż zatruwa także chłopskie dusze, bo dzisiaj pp. Bojko i Witos opowiadają się za Długoszem, a przeciw chłopom.

Możecie sztuczką parlamentarną przejść do porządku nad moim oskarżeniem, ale historja je zanotuje jako jedno z najcięższych, jakie kiedykolwiek podnoszono przeciw rządzącej warstwie w narodzie polskim“.

Piękna mowa posła Daszyńskiego powinna znaleźć głębszy oddźwięk nietylko wśród posłów polskich, jako głośny protest przeciwko deprawowaniu życia publicznego.

„MATERNITÉ“
prywatny zakład
akuszeryjno-ginekologiczny
DOKTORÓW:
Z. Endelmana O. Goldberga
J. Ślaskiego S. Janczewskiego
W WARSZAWIE, ul. Boduena 5.
OPŁATA DZIENNA OD 2 i pół DO 8 RUBLI.
Informacji udziela Zarząd.

Dramat Mickiewicza?

Poeta ukraiński Iwan Franko ogłosił „nieznany dramat, napisany przez... Adama Mickiewicza“.

Ma nim być utwór p. n. „Wielka Utrata“.

Redakcja „Gazety Wiecz“ oświadcza, że utworu tego żadną miarą nie można uważać za dramat Mickiewicza, jednakże podaje jako ciekawostkę literacką wiadomość o nim.

Dr. Franko historję odkrycia rękopisu opowiada jak następuje:

W roku 1902 lub 3 kupił u jednego z antykwarjuszy rękopis, pochodzący ze spuścizny po niedawno przedtym zmarłym metropolicie rusińskim Sylwestrze Sebratowiczu.

Przyjrzawszy się mu początkowo zaczął Franko przypuszczać, że dramat w nim zawarty jest dziełem Słowackiego, później za autora zaczął Franko uważać Mickiewicza. Zwrócił się z domysłem swoim do prof. Brücknera, ten jednak po półrocznym studjowaniu rękopisu odesłał mu go, nie ustaliwszy autorstwa. Badacz twórczości Mickiewicza dr. Biegeleisen był tego zdania, że autorem dramatu nie jest Mickiewicz. Mimo to dr. Franko na podstawie dalszych studjów nad rękopisem doszedł do pewności o prawdziwości swojej hipotezy.

Rękopis pisany (właściwie przepisany) ręką kobiecą, z dość licznemi omyłkami w tekście co do ortografji i interpunkcji, zawiera następujące części:

Widok I. Petersburg, scen 6.

Widok II. Warszawa, scen 10.

Widok III. Niewola. Fischau, Poznań, Gdańsk, Warszawa, Kronsztadt, Dom wiejski.

Widok IV. Dwie sceny, z których jedna w Rzymie.

W „słowie wstępnym“ do książki w języku polskim i ukraińskim, zawierającej prócz życiorysu i wyboru poezji Adama Mickiewicza w ukraińskiem tłumaczeniu Iwana Franki także ów polski historyczny dramat poety z lat 1831 — 1832, dr. Franko pisze:

„Podaje tu ziomkom swoim i braciom polakom książkę, jakiej pewnie nikt się nie spodziewa.

Podaje wybitne — rzecz można gienjalne — dzieło Adama Mickiewicza, napisane w czasie najwyższego rozkwitu jego twórczości poetyckiej, w roku 1834, zaraz po napisaniu „Pana Tadeusza“, które jednak dziwnym zrządzeniem losu pozostawało dotychczas nikomu nieznanym Podaje dzieło, które od tej chwili należeć będzie do ozdób polskiego piśmiennictwa i które uważać można za niezrównany, wzorowy dramat polityczny, w kompozycji i rozmiarach szerokiego planu znacznie wyższy od trzeciej części „Dziadów“, choć dramat ten genetycznie jest z nią związany. Dramat ten można postawić obok eposu narodowego Mickiewicza, jako wielką tragiedję narodową, na jaką nie zdobył się żaden inny pisarz polski.

„Dzieło to wydaje w polskim oryginale, z ukraińsko - ruskim literacko krytycznym aparatem, ze studjum o życiu Mickiewicza, wraz z moim własnym przekładem niektórych jego utworów, specjalnie treści politycznej, na język ukraiński“.

H. Wasylewski, piszący o tej nowej książce w „Gazecie Wieczornej“ twierdzi stanowczo, że hipotezie dr. Franki brak jakichkolwiek podstaw rzeczywistości, że są to z jego strony fantastyczne urojenia — nic więcej. Pozatym dodaje, że dramat pod względem literackim jest dość marny, pisany kiepską polszczyzną. Nieszczęsna „Wielka Utrata“ (tytułu takiego nietylko Mickiewicz, ale żaden poeta nie użyłby nigdy na oznaczenie... upadku Polski) wcale arcydziełem nie jest, ale zupełnie przeciętnym utworem epoki emigracyjnej.

Z całej Polski.

Zgon Zalewskiego. Zmarł w Meranie, gdzie w ostatnich czasach przebywał na kuracji austrjacki minister finansów, hr. Zaleski. Ciało zmarłego ministra przewiezione zostanie z Meranu do Lwowa, gdzie pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

W sprawie guberni Łódzkiej. Opracowany został przez grono fabrykantów obszerny memorjał, dowodzący potrzeby przeniesienia władz gubernialnych z Piotrkowa do Łodzi. Memorjał ten przedstawiony będzie ministerjum spraw wewnętrznych.

Wzmiankowany memorjał obejmuje historyczne, ekonomiczne i statystyczne daty w ciągu stuletniego rozwoju miasta Łodzi, zebrane na podstawie dokumentów, posiadanych w archiwum miejskim w Łodzi i Piotrkowie.

Memorjał wskazuje na różne przywileje nadane miastu Łodzi; na szereg danych, dotyczących wzmagającego się rozkwitu miasta, wreszcie na różne podatki i inne motywy, usprawiedliwiające konieczność utworzenia guberni łódzkiej.

Usiłowane samobójstwo hr. Mielżyńskiego. Hr. Mielżyński usiłował w więzieniu w Międzyrzeczu popełnić samobójstwo. Straż więzienna spostrzegła na czas ten zamach i udaremniła zamach samobójczy.

Z naszych stron.

Z teatru. Dziś po poł. — „Romantyczna żona“ wiecz. — „Krakowiacy i górale“.

— W poniedziałek z powodu prób do Wieczoru Sylwestrowego i „Słodkiej dziewczyny“ przedstawienia nie będzie.

— We wtorek po raz drugi „Panny“.

— We środę „Wieczór Sylwestrowy“ z nader urozmaiconym programem. Początek

KSIĘGARNIA

Gebethnera i Wolffa

w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Nowo otworzona KSIEGARNIA

przy ul. róg Krak.-Przedm. i Początkowskiej obok skł. apt. W. Magierskiego.

poleca na gwiazdkę w wielkim wyborze książki, gry umysłowe, przybory do rysunków, farby, obsadki, ołówki i t. p.

PRENUMERATA PISM.

W. Cholewiński.

W ciągu grudnia w niedziele i święta

Skład otwarty do godziny 4-ej.

Najtańsze źródło zakupów!

Dom Handlowy

Żarski i Schmalhofer

w LUBLINIE, ulica S-to Duska № 10, -sze piętro.

dom D-ra Jaczewskiego. Wprost targu. Tel. 5-65.

Sprzedaż hurtowa, detaliczna i agientur.

Sukna, wełny na ubrania męskie, kostjumy damskie, palta, futra, burki, liberje, krycie powozów i w. in.

Pledy, Kołdry wełniane, watowe, pluszowe, jedwabne.

Dery na konie.

Chustki wełniane duże i małe, pluszowe, włóczkowe itp.

Kapy wełniane, pluszowe, pikowe, tiulowe.

Dywany kościelne, salonowe, na otomany, powozy i in.

Chodniki.

Portjery. Firanki.

Trykotaże

koszulki, kalesony, pończochy, skarpetki.

Płótna bieliźniane, Madapolamy, Silezje, Półpłótna, Obrusy, Serwety, Ręczniki, Ścierki, Sienniki, Drelichy na materace, Płótna grube.

Wszelkich informacji, wchodząc. w zakres naszej specjalności chętnie i zawsze udzielamy bezinteresownie.

Próby i cenniki fabryczne stale na składzie.

NOWOOTWORZONY
MAGAZYN BŁAWATNY K. CZAPSKI
b. współprcownik firmy B. Herse. Lublin, Krakowskie - Przedmieście 28.
POLECA NAJTANIEJ:
Wełny, Sukna, Szewioty, Kastory na palta, kostjumy damskie i męskie. Welwety, Jedwabie. Barchany. Towary białe. Story. Firanki, Kantonjery pluszowe, sukienne i wełniane. Portjery, Kapy, Serwety, Dywany.
Chodniki, Pledy, Kołdry itp.

o godz. 7-ej wieczorem. O godz. 11-ej „Wielka Sylwestrowa Maskarada".

— W czwartek po poł. „Złoty wiek rycerstwa", wiecz. — melodyjna operetka „Słodka dziewczyna".

Echa tragicznego zgonu. W sprawie tragicznej śmierci działaczki oświatowej St. Krzykowskiej z Krasnegostawu, która tak głęboko poruszyła sfery postępowe, brat zmarłej, dr. Antoni Krzykowski nadesłał do jednego z pism miejscowych, które podało wersję, jakoby zaszedł tu wypadek samobójstwa, następujący list:

„Ogród siostry dotyka do rzeki, za rzeką grunt także należał do niej, często więc tam spacerowała. Ładny i ciepły poranek, jaki wyjątkowo zabłysnął na chwilę w sobotę, wywabił siostrę w lekkim spacerowym ubraniu nad Wieprz. Tu nieostrożnie zbliżywszy się do brzegu, poślizgnęła się, nabiła sobie sińca na lewym łokciu i boku i wpadła do rzeki. Nieliczni świadkowie utrzymują, że widzieli siostrę, potym się gdzieś podziała, ale krzyku nie słyszeli. Przyczyną tego zapewne była ciepła wełniana chusteczka, okręcona koło głowy i zakrywająca usta. Chustkę tę znaleziono na ustach siostry w dole rzeki.

Trzech świadków, ścisłe śledztwo policyjne i moje poszukiwania stanowczo wykluczają zbrodnię, sińce na boku i łokciu, dowodzące upadku z poślizgnięcia się na twardy brzeg — wykluczają wszelką myśl o samobójstwie. Zresztą pozaczynane wesołe listy i prace nad strojami dla siebie — dowodzą stanowczo wyjścia siostry w dobrym humorze na spacer. Pisma inne, które korzystały z korespondencji, proszę uprzejmie również o sprostowanie".

Wyjazd gubernatora. Gubernator lubelski rz. r. st. Kielepowskij wyjechał do Moskwy.

Bal u Techników odbędzie się dnia 3 stycznia 1914 r. w Sali Resursy Kupieckiej. Obowiązki gospodarzy pełnić będą panowie: Arkuszewski Kazimierz, Bańkowski Feliks, Chuchrowski Józef, Drozdowski Ksawery, Haftner Ludwik, Jarnuszkiewicz Tomasz, Kuczyński Aloizy, Laśkiewicz Teofil, Lucht Hipolit, Markowicz Jan, Moritz Wacław, Papiewski Franciszek, Zelisławski Wacław. Do tańca przygrywać będzie muzyka Różewicza z Warszawy. Początek zabawy o godz. 9 i pół wieczorem.

Wykrycie nożowców. W swoim czasie donosiliśmy o napadzie na ucznia szkoły Staszyca p. Tadeusza Stefanowskiego i zadaniu murany nożem na ul. Dolnej Panny Marji. Sprawców tego napadu Andrzeja Jeleniewskiego i Bronisława Biwana wykryto i skazano na 3 mies. kozy w drodze administracyjnej.

Tranzlokacja. Inżynier-architekt pow. Zamojskiego, p. Lucht przeniesiony został na takież stanowisko do Siedlec.

Budżet Łukowa na 1914 rok obliczono w dochodach na 18927 rb. 86 k., w rozchodach zaś na 18666 rb, 62 kop. Jest to wyjątkowe miasto powiatowe w gub. lubelskiej, które znaczny odsetek, bo aż 4377 rb. 89 kop., przeznacza na zakłady naukowe, dobroczynne. i t. d.

Przy pracy. W Tchórzewie. pow. łukowskiego, Stanisław Witek wpadł pod transmisje młocarni i uległ oberwaniu nogi. Nazajutrz nieszczęśliwy zmarł w strasznych męczarniach.

Pod kołami pociągu. Między Lubartowem a Parczewem zeskoczyła z pociągu Stanisława Jaszczyńska tak nieszczęśliwie, że koła obcięły jej lewą nogę. Pierwszej pomocy udzielił felczer wiejski.

Żywcem spalony. Podczas pożaru w kolonji Soblenka, pow. łukowskiego przy wynoszeniu rzeczy z ognia został ogarnięty przez płomienie i spalił się Kazimierz Grzechnik.

Ostatnie wiadomości.

STRASZNA KATASTROFA.

Nowy Jork. Z miejscowości Calumeth (stan Michigan) donoszą. Straszne nieszczęście wydarzyło się tu podczas świąt ubiegłych. Zarząd miejscowego związku robotniczego, chcąc urządzić choinkę dla dzieci strajkujących robotników z kopalni miedzi, wybudował w tym celu olbrzymią halę drewnianą, w której na oznaczoną godzinę zebrało się około 1000 dzieci. Podczas zabawy choinka olbrzymich rozmiarów stanęła nagle w płomieniach z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Wywołało to straszną panikę. Wszystkie dzieci rzuciły się do jedynych wąskich drzwi, gdzie w jednej chwili utworzył się formalny wał duszących się i uduszonych. Hala spłonęła. Zpod zgliszcz wydobyto dotychczas przeszło 80 trupów dzieci i kobiet.

Przed halą działy się rozdzierające sceny rozpaczy.

Ścisła liczba ofiar dotychczas nie jest znana.

SUROWY JUANSZIKAJ.

Londyn. Z Pekinu telegrafują: Juanszikaj nakazał karać jak najsurowiej wszelkie wykroczenia przeciw rabunkom, jakich się dopuszcza armja chińska.

Skutkiem tego rozkazu rozstrzelano 10 oficerów i 300 żołnierzy, których w ostatnich czasach schwytano na rabowaniu mieszkańców.

Leon Chrzanowski
„Godzina za godziną"
POEZJE.
Cena 1 rb. 20 kop.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

A. KALICKI
Magazyny jubilerskie
ul. Krak.-Przedm. w Lublinie.
Złoto, srebro, brylanty, plater stołowy, najświeższe i najpiękniejsze fasony. Największy wybór i najtaniej. Przy magazynach otworzoną została pracownia artystyczno-grawerska zaopatrzona w najnowsze style. Wykonanie punktualne.

Jak można zupełnie wyleczyć
choroby płuc, koklusz i astmę
nauczę każdego bezpłatnie. Proszę przesłać kartę pocztową z opłaconą odpowiedzią
do pani Kryzek, Wrichowitz koło Pragi (Czechy).

Do Ameryki, Kanady, Argientyny, Brazylji i t d.
tania, wygodna i szybka podróż przez **Mysłowice,** na rosyjsko-pruskiej granicy.
Bliższych informacji udziela bezpłatnie Koncesjonowane Przedstawicielstwo Okrętowe
M. Wajchman—Mysłowice, Prusy

PRZY PRACOWNI OKRYĆ DAMSKICH ZOSTAŁA OTWARTA
Szkoła Kroju i Szycia M. LERER
ul. Początkowska d. Semadeniego, wejście z bramy I-sze piętro
Uczennice po ukończeniu kursu otrzymują świadectwo.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca Dr. Mieczysław Biernacki. Drukarnia i Lit. J Pietrzykowskiego w Lublinie.